

CZAR GLINIANYCH FIGUREK

Tych ludzi warto poznać

Gazeta Olsztyńska nr 20, 15 lipca 2003 r.

W mieszkaniu Marii Dermackiej w Pieckach jeszcze czuje się obecność jej mamy Walentyny. Jest opiekuńczym duchem tego niezwykłego domu-muzeum, podobnie jak drewniane aniołki na półkach. Piecki witają mnie słoneczną pogodą, pani Maria ciepłym uśmiechem. Przekraczając próg jej domu gość czuje się jak bohater „Alicji w krainie czarów”. W pokojach tysiące glinianych figurek, kolekcja nieżyjącej Walentyny Dermackiej, a od trzech lat jej następczyni, córki Marii.

– Jakiś czas temu odwiedził mnie syn przedwojennego właściciela tego domu, Günter Jorczyk – mówi pani Maria. – Był zszokowany, że jest tu tak pięknie i ciepło. A potem podyktował mi nazwiska członków swej rodziny.

Wszystko zawdzięczam mamie

Cofnijmy się w przeszłość. Po wojnie w latach 50. do Dąbrówna przybywa z Wileńszczyzny rodzina Sapiehów. Walentyna wychodzi za mąż za Aleksandra Dermackiego. On zostaje pierwszym powojennym burmistrzem Dąbrówna, ona pracuje jako tłumacz w Urzędzie Stanu Cywilnego.

– Urodziłam się w 1952 roku – mówi ich córka Maria. – A w 6 lat później zamieszkaliśmy w Pieckach nad jeziorem Wągiel. Piękne czasy! Walentyna Dermacka, osoba szlachetna i mądra, czytana,

15 lipca 2003 r.

O Marii Dermackej

staje się wielkim miłośnikiem Mazur. Ta miłość nabiera głębi, kiedy poznaje twórczość Ernsta Wiecherta, piewcy tych terenów. Ma pani Wala blisko do domu rodzinnego pisarza, urodził się o przysłowiowy krok stąd, w leśniczówce Piersławek. Szuka po nim pamiątek, zbiera książki.

– Mama potrafiła mi przekazać tę miłość do Mazur, obszaru, gdzie znalazło swoją małą ojczyznę tyle osób z różnych stron świata – mówi Maria Dermacka, otwierając na oścież drzwi dawnej chlewni, dzisiaj izby pamięci Wiecherta, autora mazurskiej sagi „Dzieci Jeronimów”.

Zwyczajni niezwyčajni

Miała Walentyna Dermacka jeszcze jedną pasję, kolekcjonowała dzieła sztuki ludowej. Tą pasją zaraziła córkę Marię. Dzisiaj kolekcja, którą powiększa córka, obejmuje kilka tysięcy malowanych figurek z gliny.

– Oto szczęśliwa babuleńka – opowiadała mi kiedyś barwnie Walentyna Dermacka. – Nazbierała ona chrustu w lesie, naharowała się i teraz truchta do chatki, żeby ugotować obiad dziadkowi i wnusiom. Ale biedaczka nie wie o tym, że razem z chrustem, który owinęła chustą, zgarnęła zmię. Gad ją zaraz ukąsi i babcia padnie przed progiem swojego domu na oczach najbliższych! Właśnie taki obraz ma pan przed sobą! Wzdycha pani Maria, bo tak opowiadać nie potrafi. Oglądamy inne figurki. Największe wrażenie wywiera cykl „Od ziarrenka do bochenka”, ilustrujący proces siania, zbiorów i wypieku chleba na wsi. Inny pokazuje, jakie znaczenie w życiu człowieka ma woda. Figurki noszą pieszczotliwą nazwę „prucnalki”, od nazwiska ich autorki, Władysławy Prucnal z Medyni Głogowskiej koło Łańcuta. Maria Dermacka utrzymuje z nią kontakt do dzisiaj. Stąd kolekcja systematycznie się powiększa. Część figurek powstała w tym domu, kiedy zaglądała tu pani Władka.

O Marii Dermackej

15 lipca 2003 r.

– Jednym z ciekawszych nabytków są sławni ludzie. Między innymi Mickiewicz, Kossak, Kościuszko, Traugutt. A obok nich Tolstoj, bo mama miała słabość do tego rosyjskiego pisarza. Są również drewniane anioły i figurki Matki Boskiej, jakie spotyka się w różnych regionach Polski – wylicza pani Maria.

Goście mile widziani

Nie nastawia się pani Maria na turystów, nie chce tu tłumów. Bo przecież w tym domu-muzeum mieszka. Za to przyjmuje każdego miłośnika sztuki i Wiecherta, który wcześniej się zapowie. Bo trzeba swoją miłością i radością dzielić się ze wszystkimi, którzy potrafią to docenić.